Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8433 | Lwów, wtorek 6 marca 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Przebieg wyborów do Sejmu.

Jak minął dzień wczorajszy we Lwowie.

Społeczeństwo zdało chlubnie egzamin dojrzałości politycznej. - Mimo żywej agitacji nie było poważniejszych zaburzeń. - Policjant polski jako stróż ładu i informator. - Pokłosie z lokalów wyborczych i ulic miasta.

Lwów, 5 marca.

(jp) W chwili, kiedy piszemy te słowa, Polska przeżyła już swój dzień wyborczy. **Jakkolwiek jeszcze rezultaty głosowania nie są wiadome, losy poszczególnych list już zostały spełnione,** a obecnie komisje wyborcze zabierają się już do żmudnej pracy liczenia głosów. Zanim wynik skrutynjum będzie wiadomy, godzi się objąć wzrokiem i poddać krytycznej ocenie **całokształt dnia wyborczego,** nastroje i zainteresowanie wśród publiczności.

Na wstępie zaraz należy podkreślić, że **społeczeństwo na ogół zdało chlubnie egzamin dojrzałości politycznej.** Jakkolwiek w tej chwili nie mamy jeszcze pozytywnych danych z przebiegu głosowania w całej Polsce, jednakowoż dotychczas zebrane drogą telegraficzną i telefoniczną wiadomości wskazują, że **dzień wyborczy niemal wszędzie przeminął mniej lub więcej spokojnie, bez poważniejszych zaburzeń,** — a jeśli chodzi o Lwów, to już całkiem pozytywnie możemy stwierdzić, że mimo niesłychanie żywej, do ostatniej chwili prowadzonej akcji poszczególnych komitetów wyborczych, **umiano utrzymać się w granicach dozwolonej agitacji.** Także co do udziału w głosowaniu, o ile już teraz można się orjentować, okazało się dość silne zrozumienie obowiązku obywatelskiego wśród społeczeństwa i **według wszelkiego prawdopodobieństwa liczba głosujących dojdzie do 70 procent.** Niesprawdzone dotąd wiadomości radjowe z Warszawy wskazują na to, że **stolica państwa zdaje się trzymać prym pod względem ożywionego ruchu wyborczego, bo już około południa sygnalizowana, że liczba głosujących doszła do 60 prc. zapisanych na listach.**

U nas we Lwowie **ożywiony ruch wyborczy panował przez cały dzień.** Mimo to, dzięki **dobrej organizacji i podziałów miasta na 100 obwodów,** jakoteż godnej podkreślenia dyscyplinie publiczności, **obyło się bez ścisku** i długich ogonków przed lokalami wyborczymi. Publiczność równomiernie niemal napływała przez cały dzień aż do wieczora. **Najsilniejszy napływ zaznaczył się w pierwszych godzinach rannych,** jednakże w niektórych tylko komisjach wystąpiło to nieco jaskrawiej i żywsze temperamenty okazywały tu i ówdzie zniecierpliwienie, zawczasu hamowane przez **służbę bezpieczeństwa, która nienagannie wywiązała się ze swego zadania.** Tę okoliczność warto podkreślić z naciskiem. **Funkcjonarjusze policyjni, nietylko umieli utrzymać przez cały czas w lokalach wyborczych wzorowy porządek, ale nadto byli chętnymi i niezawodnymi informatorami publiczności.** Przez dzień cały można było obserwować, jak nieustannie prawie nieorjentujący się należycie wyborca czy wyborczyni, zwracali się do pełniącego służbę funkcjonarjusza policyjnego, a ten wyszukiwał im na tabeli ich właściwy lokal wyborczy, pouczał w jaki sposób mają oddać głos itp. A publiczność przyjmowała to zachowanie się policjantów z pełnem uznaniem i wdzięcznością.

*

Nie brak było co prawda przytem epizodów komicznych. Zafrasowana niewiasta **skorzystawszy z usłużności policjanta, aby się dowiedzieć, gdzie ma głosować, nabiera do niego takiego zaufania,** że pyta go po przyjacielsku: — Mój złoty panie, a jak mi pan radzi, na który numer oddać głos? Pan od policji, to pan to będzie wiedział najlepiej.

I na żaden sposób nie może zrozumieć, dlaczego ten tak uprzejmy pan, nie chce jej poradzić — ona przecie nikomu nie powie, tylko tak na ucho, niech jej poszepnie w sekrecie...

*

A oto znów opodal jakaś paniusia z rozanieloną miną wiedzie ze sobą jak posłuszną trzódkę kumosie z różańcami w ręku... Dopiero co wyszły z kościoła... a przed kościołem dostały pewne numery, jako wijatyk na drogę do urny... Ale oto okazuje się, że **ani połowa z gromadki nie jest wpisana na listę.** W trzódce konsternacja, a paniusia czerwona jak indyk, odchodzi mrucząc pod nosem coś tajemniczego o masonach i sprawkach Belzebuba...

*

Agitatorzy wyborczy wszystkich partyj nie próżnują zresztą przez cały dzień. **Auta przejeżdżają ulice, rozrzucają kartki, pomaga im armja spleszona, jedynki,**

W mieście panował wzorowy porządek,

KTÓRY USIŁOWALI ZAKŁÓCIĆ KOMUNIŚCI, ALE BEZ POWODZENIA...

Lwów 5. marca.

(—) Jeżeli idzie o bezpieczeństwo, **wybory we Lwowie przeszły pod znakiem wzorowego wprost spokoju.** Przez cały dzień uwijały się po mieście **patrole policyjne, które jednakże nie miały nic do roboty.** Tak się złożyło szczęśliwie, że ani w jednem miejscu nie doszło do poważnego starcia, które wymagało by interwencji policji. Wprawdzie przedpołudniem w kilku miejscach nastąpiły starcia **wywołane przez komunistów,** ale zlikwidowane zostały **bez udziału policji.**

Natomiast w wielu miejscach stwierdzono niedozwoloną ordynacją wyborczą agitację komunistów w pobliżu lokali wyborczych, posługującą się w tym celu nawet dziećmi. W rezultacie policja zmuszona była kilkanaście osób, działających wbrew przepisom **aresztować.** Około g. 1 w poł. w dzielnicy II. i III. pojawiło się **auto osobowe z transparentami czerwonemi i napisami komunistycznemi,** które poza numerami trzynastki, rozrzucało **antypaństwowe ulotki.** Auto to przytrzymano w ul. Karnej i wraz z szoferem i dwoma pasażerami, którymi okazali się znani policji komuniści **Izak Lieberman i Abraham Safe recte Goldberg.** Wszystkich aresztowano. Pod zarzutem agitacji komunistycznej aresztowano także **Jonasa Fischera, Klarę Eger, Stanisława Janczyszyna, Abrahama Klagowera, Simche Weissa, Sendera Fliessera, Salomona Fiscera, Klarę Schwam, Szapse Intratera, Ignacego Backs, Jakóba Barta, Szymona Schera, Majera Schillera, Izraela Schmalzbacha, Włodzimierza Staszkiwa i Michała Pykę.** Ponadto usunięto transparenty komunistyczne, umieszczone na budowie przy ul. Królowej Jadwigi 4 i w jednym z domów w Zamarstynowie.

PIERWSZE WIADOMOŚCI ZE LWOWA I OKRĘGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 4. marca. (PAT). Godzina 18.45. Dotychczas sytuacja wyborcza w województwie lwowskiem **na ogół spokojna.** W samem mieście wydarzyło się **kilka drobnych incydentów.** Mianowicie przytrzymano kilku agitatorów komunistycznych w dwóch miejscach. W godzinach popołudniowych przytrzymano auto z trzema komunistami żydami, którzy objeżdżając ulice, rozrzucali ulotki agitacyjne za listą nr. 13 i rozwinęli chorągiew komunistyczną z odpowiednim napisem agitacyjnym. Zresztą nastrój dobry dla list nr. 1 i 17.

Na prowincji naogół spokój. Tylko w Sądowej Wiszni został przytrzymany **agitator listy nr. 2 za agitację w lokalu wyborczym.** Przy przytrzymanym znaleziono **nabity rewolwer,** przyczem posiadacz nie wykazał się kartą na broń. Udział w głosowaniu w całem województwie, o ile można sądzić z dotychczasowego przebiegu, **bardzo duży, przeciętnie ponad 70 proc.** Wszędzie bardzo duży udział wyborców żydowskich.

dwójki, 17-ki i 24-ki zasypują formalnie ulice, zdaleka i zbliska lokali wyborczych wyciągają się do przechodniów szczodre ręce, po domach roznosi się jeszcze wciąż karty z numerami i ulotki agitacyjne. A już rekord wzięła 24 w reklamie na murach... W nocy z soboty na niedzielę zostały pozamazywane wszystkie afisze rywalizujących list i na wszystkich panoszy się 24. Biedne kamienice lwowskie, mimo upomnień prasy i zakazów policyjnych, wandalizm agitacyjny oszpecił je znowu smołą i farbami, ociekającemi w niekształtnych gryzmołach.

Pierwsze relacje.

W KRAKOWIE.

Kraków, 4. marca. (Tel. G. P.). Godz. 11.30 Punktualnie o godz 9 rano rozpoczęło się głosowanie we wszystkich lokalach wyborczych. **Frekwencja bardzo liczna.** Przed lokalami wyborczymi stoją w porządku **tłumy głosujących.** Agitacja jest nadzwyczaj ożywiona i przybiera **wysokie napięcie,** zwłaszcza w dzielnicach żydowskich. Aresztowano 11 osób za niedozwoloną agitację w obrębie lokali wyborczych.

—o—

W POZNANIU.

Poznań, 4. marca, (Tel. G. P.). Godz. 11.30. Zainteresowanie wyborami nadzwyczaj wielkie. W lokalach wyborczych już o godz. 10 przedpołudniem tworzyły się kolejki obywateli pragnących oddać swe głosy. Zwraca uwagę **bardzo znaczny odsetek głosujących kobiet.** Spokój zupełny.

—o—

W ŁODZI

Łódź, 4. marca. (Tel. G. P.). Godz. 11.30 W mieście panuje ruch bardzo ożywiony. Na ulicach tłumy publiczności. Frekwencja w lokalach wyborczych w śródmieściu na razie słaba, w dzielnicach robotniczych zaś tworzą się już **kolejki przed lokalami wyborczymi.** Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Łódź, 4 marca. (Tel. G. P.) Na pierwszem miejscu rezultaty wyborów **są według przypuszczeń korzystne dla PPS.** Dalej idą 1, (B. B. W. z Rz.), 13 (komuniści), 24 (Katolicko-narodowi). Udział głosujących 85 prc.

—o—

ZAJŚCIE W BIELSKU.

Bielsko, 4. marca. (Tel. G. P.). Wczoraj podczas rozlepiania plakatów wyborczych przyszło tu **do zajścia pomiędzy grupą Niemców i Polaków.** Interwenjowała policja, która **aresztowała 6 osób za opór władzy.**

—o—

W WILNIE.

Wilno, 4. marca. (Tel. G. P.). Przebieg wyborów spokojny. Zainteresowanie duże. Przed wszystkimi lokalami wyborczymi już o godz. 9 rano tworzyły się **kolejki, sięgające kilkuset osób.** W dzielnicach polskich konkurują listy **nr. 1, 24, a częściowo również nr. 2,** w dzielnicach żydowskich przejawia się współzawodnictwo list nr. 18, 33, 1, 4, oraz 34 (niezależna socj. partja pracy).

—o—

W TORUNIU.

Toruń, 4. marca. (Tel. G. P.). Zainteresowanie wyborami znaczne. Były drobne incydenty między agitatorami konkurujących list.

Godz. 12. Zainteresowanie wyborami coraz silniejsze. **Niemcy samochodami zwożą chorych do lokali wyborczych.**

Prezydent Rzplitej i Marsz. Piłsudska

wrzucili również swe kartki wyborcze do urny.

PRZEBIEG WYBORÓW W WARSZAWIE. — P. MARSZ. RATAJ DEMONSTRACYJNIE GŁOSOWAŁ NA LISTĘ 24. — HOROSKOPY.

Warszawa, 4 marca, godz. 9 wiecz. Dzień wyborczy minął w Warszawie **niemal zupełnie spokojnie.** Poza drobnemi utarczkami nie zanotowano żadnych poważniejszych incydentów. Warszawa poszła do wyborów **spokojnie i trzeźwo, tembardziej,** że zakaz alkoholu był bardzo ściśle przestrzegany. Frekwencja wyborców była rozmaita, zależnie od dzielnic. I tak: **bardzo silna frekwencja była w centrum miasta, również bardzo żywo głosowano na peryferjach a zwłaszcza w dzielnicach robotniczych.** Słabiej przedstawiał się ruch wyborców w dzielnicach zamieszkałych przez ludność żydowską, chociaż te właśnie dzielnice przedstawiają najbardziej żywy obraz agitacji wyborczej. Od wczesnego rana **brygady automobilowe, specjalnie „24“, liczące dwanaście wielkich ciężarowych samochodów, objeżdżały Warszawę, prowadząc niesłychanie żywą agitację za „24“.** Nie pozostawała w tyle **jedynka,** która rozwinęła agitację spokojnie. Na każdym rogu ulicy w pobliżu lokalu wyborczego utworzone zostały biura jedynki, które zaopatrywały wyborców w odezwy i numery głosowania.

W godzinach przedpołudniowych głosowali przeważnie wyborcy młodsi wiekiem, dopiero około południa do urn wyborczych zaczęła napływać starszyzna. W niektórych punktach wskutek nieumiejętnego rozmieszczenia obwodów głosowania wytworzyły się **olbrzymie ogonki,** następstwem czego było, że wyborcy byli wystawieni **na próbę cierpliwości do kilku godzin nawet dochodzącą.** W innych punktach głosowanie odbywało się gładko niemal bez zatrzymywania się.

W akcie wyborczym brali udział również **członkowie Rządu z wicepremjerem Bartlem na czele,** który głosował w komisji wyborczej przy ul. Królewskiej. **Również głosowała p. Marszałkowa Piłsudska** w komisji w pobliżu Belwederu położonej. **Prezydent Rzplitej również spełnił swój obowiązek obywatelski, zjawiając się w komisji wyborczej w towarzystwie swych adjutantów.** W lokalu sejmowym urzędowało 6 komisji wyborczych. Również oddał swój głos **marszałek Sejmu Rataj,** oczywista bez wyczekiwania w ogonku, przyczem **zupełnie jawnie okazał numerek z liczbą 24,** co zresztą też oświadczył członkom komisji. Głosowali w tymże lokalu **marszałek Senatu Trąmpczyński** oczywiście nie inaczej, jak p. marszałek Rataj, oraz zamieszkali w hotelu sejmowym **wicemarszałek Senatu Woźnicki i poseł Niedziałkowski, którzy razem głosując, oddali głosy swe na „2“.**

Jak zwykle, agitatorzy wybroczy ściągali swych zwolenników nawet z mieszkań.

Bardzo często przywożono do lokalu wyborczego osoby **ciężko chore,** które uzyskiwały dostęp, poza koleją. **Uderzał bardzo liczny udział kobiet sprowadzanych przez agitatorów,** które zwykle głosowały masowo kolumnami. **Z uderzeniem godziny 9-tej wieczorem zamknięto dostęp do lokali wyborczych,** umożliwiając oddanie głosów tym osobom, które znajdowały się w obrębie lokalu wyborczego, jak to zresztą zgodnie przewidują przepisy. Obecnie o godz. 9 wieczorem oczywiście jest rzeczą niemożliwą zorjentować się, której liście przypadła hegemonja i palma zwycięstwa stolicy.

Z rozmów dziennikarskich odbywanych z przewodniczącymi z poszczególnych komisji, którzy wzrokowo opanowali szanse wyborcze wynikałoby, że **bardzo silnie głosowano na listę Nr. 24, na listę Nr. 1, na listę komunistyczną i na listę socjalistyczną Nr. 2.**

W Komisjach urzędujących w dzielnicach żydowskich zorjentowanie się jest trudniejsze ze względu na rozbicie większe wśród ludności żydowskiej, aniżeli wśród polskiej. Zdaniem orjentujących się ludzi, najwięcej głosów skupi na siebie tam lista bloku mniejszości narodowych, z kolei „Bundn“, podczas gdy lista ortodoksów podobno była słabo głosowana. Oczywiście wszystko to są tylko **pojęcia wrażeniowe,** na których można niewiele polegać.

Siłą opanowali wejście do

lokalu wyborczego.

JAK PRZEDSTAWIAŁA SIĘ SYTUACJA WYBORCZA O GODZ. 8. WIECZ. W OKRĘGU STANISŁAWOWSKIM.

Stanisławów, 4. marca. (Tel. G. P.). Według informacji z 16-tu powiatów, sytuacja wyborcza **wykazuje nagół spokój. Silniejszy napływ wyborców daje się zauważyć w miastach, we wsiach mniejszy.** W niektórych powiatach frekwencja wyborców w godzinach południowych i popołudniowych zmniejszyła się. Zresztą w niektórych powiatach wydarzyły się **nieznaczne incydenty.** I tak **w Załuczu** (pow Śniatyn) **wyborcy Rusini opanowali wejście do lokalu wyborczego, nie dopuszczając do głosowania funkcjonarjuszów kolejowych. Policja nie mogła opanować sytuacji,** wobec czego **starosta udał się z powiatowym komendantem policji i 4-ma funkcjonarjuszami policji na miejsce. Policjanci musieli opanować przystęp do lokalu wyborczego siłą.** Na skutek interwencji starosty, dopuszczono do głosowania funkcjonarjuszów kolejowych, następnie kobiety, poczem mieli głosować mężczyźni. Starosta wzmocnił asystencję policji i uspokoił ludność zapewnieniem, że **wszyscy wyborcy będą dopuszczeni do głosowania,** poczem zapanował spokój i głosowanie odbywa się dalej.

We wsi **Rozłucz** (pow. Turka) aresztowano trzech agitatorów UNDA za napad i pobicie. Zresztą nastrój spokojny. Zainteresowanie wyborami wzrasta.

W Dolinie aresztowano za agitację wyborczą 4 osoby, w tem **żonę gr. kat. księdza** z Perehińska. Nastrój nagół podniecony.

W gminie **Czortowiec** (pow. Horodenka) tłum wystąpił groźnie przeciw komisji. Przerwano głosowanie i wysłano silniejszą patrol policyjną. Pozatem nastrój spokojny.

W gminie **Żabie-Słupejka** (pow. Kosów) zaobserwowano pewne wzburzenie ludności, spowodowane agitacją żony aresztowanego Siekeryka i jego zwolenników. Zarządzono **wzmocnienie straży wyborczej,** wysyłając samochodami 7 policjantów i 15 strażników celnych.

W powiecie peczeniżyńskim 60 proc. uprawnionych oddało już głosy.

W powiecie skolskim napływ wyborców w niektórych gminach osiągnął już 90 proc., którzy oddali głosy.

24-ka przejechała dziecko.

POKŁOSIE WYPADKÓW W ZWIĄZKU Z WYBORAMI. — WIELU ARESZTOWANYCH ZA ZBYT KREWKĄ AGITACJĘ.

Warszawa 4. marca. (ps.) Z bardziej zasługujących na zanotowanie wypadków w ciągu dnia dzisiejszego w Warszawie zanotować należy **nieszczęśliwy wypadek,** jaki miał miejsce wieczorem **na Pradze, spowodowany przez ciężarowy samochód, należący do 24, który przejechał na śmierć 7-letniego chłopca, Kulika.** W obrębie 16. komisarjatu **członek milicji PPS, postrzelił w lewe udo robociarza Zaleskiego.** Rannego odwieziono do szpitala. **Sprawcę aresztowano.** Liczba aresztowanych w ciągu dnia dzisiejszego w Warszawie nie jest dotąd ustalona. **Znaczny odsetek stanowią komuniści** za rozrzucanie nielegalnych odezw i bibuły komunistycznej.

Okręg 46 (Jasło-Mielec)

Jasło 4. marca. (Tel. G. P.) Okręg Nr. 46. **Wynik głosowania z dwóch komisji obwodowych Przedbórz i Bukowiec** (pow. Kolbuszowa): Uprawnionych do głosowania 501, głosujących 478, ważnych głosów oddano 478. Na listę **Nr. 1** padło głosów **215, Nr. 30 — 155,** Nr. 25 — 73. Reszta głosów padła na listy Nr. 2, 10, 14, 17, 24 i 33.

—o—

Pierwsze wyniki wyborów w Warszawie.

DO GODZ. 12 W NOCY ZNANE BYŁY REZULTATY Z 10 KOMISJI.

Warszawa, 4. marca (godz. 12 w nocy). Do tej chwili wiadome są wyniki z następujących obwodowych komisji wyborczych w Warszawie:

Nr. komisji obwodowej 254 (ul. Wiejska) 78 proc. głosujących. Z tego padło **na listę nr. 1 — 625, nr. 24 (ND.)** 615, nr. 2 (PPS) — 145, nr. 13 (komuniści) — 34.

Nr. komisji obw. 96: na nr. 1 — 194, nr. 2 — 45, nr. 4 (Bund) — 175, nr. 5 (Poalej Syon) — 12, 13 — 359, 18 (Blok mniejsz. nar. — 75, 24 — 29, 33 (Aguda) — 81.

Komisja 103 (przedmieście Wola, dzielnica robotnicza) na n. 1 głosowało 32, na nr. 2 — 5, na nr. 4 — 183, na nr. 5 — 22, na 7 — 1, na 13 — 236, na 18 — 264, na 24 — 14, na 33 — 123.

Komisja 241 (obwód w śródmieściu) na nr. 1 — 184, na nr. 2 — 36, na 4 — 42, na 5 — 6, na 7 — 2, na 13 — 75, na 18 357, na 24 — 162, na 33 200.

Komisja 165 (dzielnica zamieszkała przez ludność ubogą ul. Śliska): **na nr. 1 — 251,** na nr. 2 — 34, na 4— 54, na nr. 5 — 6, na 13 — 84, na 18— 325, na 24 — 161, na 33 — 223.

Komisja 164: na nr. 1 — 251, nr. 2 — 34, nr. 4 — 54, nr. 5 — 6, nr. 13— 84, nr. 18 — 325, nr. 24 — 161, nr. 33 — 223.

Komisja nr. 163: na nr. 1 — 410, nr. 2 — 151, 13 — 203, 18 — 70, 24— 270, 33 — 32.

Komisja nr. 13: na nr. 1 — 576, nr. 2 — 177, 4 — 10, 5 — 10, 7 — 5, 13 — 123, 18 — 44, 24 — 230, 33—7.

Komisja nr. 81: na nr. 1 — 625, nr. 2 — 150, 4—20, 5 — 5, 7 — 15, 13 — 237, 18 — 18, 24 — 148, 33—14.

Komisja nr. 182: Lista **nr. 1** —199, 2 — 36, 4 — 179. 5 — 14. 7 — 4. 13 — 187, 18 — 202, 24 — 112, 33— 157.

—o—

ZESTAWIENIE WEDŁUG LIST

z 23 komisji wyborczych warsz.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warsz. 4. marca. (ps.) godz. 12.15 w nocy. Na ogólną cyfrę 380 komisji obwodowych w Warszawie znany jest dotąd wynik z 23 komisji. I tak na listę nr. 1 padło 6.748 głosów, nr. 2 (PPS.) — 1812 głosów, nr. 4 (Bund) — 2.284, nr. 13 (komuniści) — 4.808 głosów, nr. 18 (blok mniejszości) — 4.505 głosów, nr. 24 (ND) 2.922, nr. 33 (Aguda) — 2.908 gł.

We Lwowie przoduje jedynka.

WYNIKI GŁOSOWANIA W 39 KOMISJACH OBWODOWYCH NA OGÓLNĄ LICZBĘ 100.

Do godz. 1. w nocy znane były wyniki głosowania **w 39 komisjach obwodowych we Lwowie na ogólną liczbę 100 komisji.**

Lista nr. 1 otrzymała 10.466 głosów.
Lista nr. 2 (PPS) otrzymała 5.672 głosów.
Lista nr. 4 (Bund) otrzymała 537 głosów.
Lista nr. 5 (Poalej Syon) otrzymała 222 głosów.
Lista nr. 13 (komuniści) otrzymała 1.153 głosów.
Lista nr. 17 (sjoniści) otrzymała 8.580 głosów.
Lista nr. 24 (N. D.) otrzymała 6.409 głosów.
Lista nr. 33 (Aguda) otrzymała 164 głosów.
Lista nr. 36 otrzymała 35 głosów.

Wzrost głosów polskich na G. Śląsku.

JEDYNKA MIAŁA WYBITNĄ PRZEWAGĘ W CIESZYŃSKIEM.

Warszawa 4. marca. (Radio). Godz. 23.30. Z Katowic donoszą, że głosowanie odbyło się spokojnie. **W obozie polskim walka odbywała się między zwolennikami jedynki a zwolennikami Korfantego.** W stosunku do ostatnich wyborów komunalnych z listopada 1927, **głosy polskie wzrosły, a głosy niemieckie, mimo kolosalnej frekwencji spadły. W okręgu cieszyńskim wyraźna przewaga jedynki.**

Ważne rozmowy w Genewie

O PROBLEMACH POLITYKI EUROPEJSKIEJ.

Paryż, 4 marca. (Tel. G. P.) Dziś rano **Briand** wyjechał do Genewy.

—o—

Genewa, 4. marca. (Tel. G. P.). Szwajc. Agencja Telegr. podaje: Fakt, iż **Chamberlainowi towarzyszy zir Ronald Lindsay,** stały podsekretarz stanu w Foreigne Office, **Briandowi Filip Barthelot,** generalny sekretarz min. spraw zagr., **Stresemannowi zaś von Schubert,** sekretarz stanu Urzędu spraw zagr., tłumaczony jest w genewskich kołach dyplomatycznych w tym sensie, że obok prac Ligi Narodów, **odbędą się w Genewie ważne rozmowy o problemach europejskiej polityki.**

I tak nastąpi krótka wymiana poglądów na temat **stosunków niemiecko - francuskich,** stanu sprawy opróżnienia Nadrenji, problematu Tangeru, powrotu Hiszpanji do czynnego udziału w pracach Ligi Narodów, **wreszcie stosunku do Rosji sowjeckiej.** Z pośród spraw, które interesują bezpośrednio Ligę Narodów, należy uważać za najważniejszą sprawę inwestygacji na Węgrzech w związku z przemytnictwem kulomiotów.

Zagadkowe samobójstwo pułkownika.

DENAT NIE POZOSTAWIŁ ŻADNYCH LISTÓW, KTÓRE WYJAŚNIŁYBY PRZYCZYNĘ DESPERACKIEGO KROKU.

Lwów, 5. marca.

(—) Wczoraj przedpołudniem wydarzył się we Lwowie fakt **zagadkowego samobójstwa, popełnionego przez pułk. Artura Rössnera, b. komendanta wojsk taborowych we Lwowie.** Ostatnio pułk. Rössner został przeniesiony **na inne stanowisko.** Gdy ordynans wszedł wczoraj do jego kawalerskiego pokoju przy ul. Sadownickiej 17, **zastał pułkownika leżącego na ziemi z przestrzeloną głową, dającego słabe znaki życia.** Na wszczęty przez ordynansa alarm pospieszono ciężko rannemu pułkownikowi z pomocą i **odwieziono go do szpitala powszechnego. W drodze jednak zmarł.** Denat nie pozostawił żadnych listów, któreby wyjaśniły przyczynę rozpaczliwego kroku. Ostatnio przeszedł on **ciężką chorobę żołądka** i poddał się operacji. Prawdopodobnie na tle tej choroby śp. pułk. Rössner, który cieszył się sympatją w sferach wojskowych naszego miasta, zwłaszcza wśród sfer sportowych kół oficerskich, odebrał sobie życie.

JAK GŁOSOWAŁ P. WICEPREMJER BARTEL.

Warszawa, 4. marca. (Tel. G. P.). Punktualnie o godz. 12 w południe pan wicepremjer Bartel przybył do lokalu wyborczego, mieszczącego się przy ul. Królewskiej l. 19 w towarzystwie swego sekretarza por. Zaćwilichowskiego celem spełnienia obowiązku obywatelskiego. Pan wicepremjer stanął w kolejce. Wówczas komisarz wyborczy zacytował uchwałę okr. komitetu wyborczego, w myśl której **członkowie gabinetu głosują poza kolejką.** Wobec tego pan wicepremjer udał się do lokalu wyborczego **i do urny włożył swój głos.** Po głosowaniu p. Bartel interesował się przebiegiem wyborów oraz ich organizacją i wyraził głębokie uznanie dla policji stołecznej.

—o—

GŁOSOWANIE W TARNOPOLU.

Tarnopol, 4 marca. (Tel. G. P.) Głosowanie ukończono. W mniejszych obwodach komisje zakończyły już obliczanie głosów, w większych zaś trwa ono jeszcze. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Pierwsze wyniki głosowania znane będą za półtory godziny.

—o—

W WILNIE.

Wilno 4. marca. (Tel. G. P.) Głosowanie w mieście minęło wśród idealnego spokoju. W pierwszym komisarjacie listy według zdobytych głosów szeregują się w następującym porządku: 18. 1, 24, 2. W drugim komisarjacie: 1, 24, 2, 18, 37. W trzecim: 24, 1, 18, 2. W czwartym: 1, 24, 37, 18. W piątym: 1, 24, 2, 34. W szóstym: 1, 24, 18.

—o—

W NOWOGRÓDKU.

Warszawa 4. marca. (Tel. G. P.) W Nowogródku przebieg wyborów spokojny. Frekwencja 60%. Pierwsze miejsce zajęła lista Nr. 39 (Białoruska rob. włośc. Hromada), drugie miejsce lista Nr. 1, trzecie 18, czwarte 2.

—o—

KATOWICE.

Katowice, 4. marca. (Tel. G. P.). Udział w wyborach **bardzo liczny.** Spokoju nie zakłócono. Podobny przebieg wyborów w Królewskiej Hucie i w Będzinie.

KRONIKA

5 Marca Poniedziałek Sucha. Kazimierza

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:
Poniedziałek 5. bm. „Zrzędność i przekora" i „Panna Mężatka".
Wtorek 6. bm. „Gra miłości i śmierci".
Środa 7. bm. „Zamarły Gród".

TEATR NOWOŚCI.
Poniedziałek, 5. bm. o godz. 8-mej w. „Tylko ty...".
Wtorek 6. bm. o 8 wiecz. „Tylko Ty".
Środa 7. bm. o 8 wiecz. „Tylko Ty...".

*
*

TEATR MAŁY.
Poniedziałek 5. g. 7.30 wiecz. „Znak na drzwiach". Gość. występ I. Solskiej. Ceny zniżone.

*
*

Repertuar (Dom Narodny sala Teatru Trupy Wileńskiej), **gość. występ Lidji Potockiej:**
Środa 7. bm. „Skrzypce Jesienne".
Czwartek 8. bm. „Skrzypce Jesienne".
Piątek 9. bm. „Skrzypce Jesienne".

*
*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Dekabryści".
AVENUE: „Klub białych masek".
BAJKA: „Studnia Jakóba".
CHIMERA: „Na małej stacyjce".
FATAMORGANA: „Białe Noce".
KOPERNIK: „Poeta żebrak".
Marysieńka: „Poeta żebrak".
LEW: „Dekabryści".
Pałaca: Braterstwo krwi".
PASAŻ: „Tom Mix".
UCIECHA: „Tajemnice Cytadeli" i „Syn Szeika".

(—) **Włamanie do biura inżynierskiego.** Wczoraj nieznani sprawcy włamali się do biura inżyniera Mieczysława Stadlera przy ul. Zimorowicza 19, skąd skradli maszynę „Underwood" oraz maszynę do rachowania wart. 300 dol. — Z sklepu Lazara Einhorna przy ul. Piotra Skargi 2, skradziono wczoraj po włamaniu się 30 zł. w gotówce.

(—) **Zdradzona kurtyzantka mści się srogo.** Zofja Puszka, dziewczyna lekkich obyczajów, zam. przy ul. Źródlanej 7, dowiedziawszy się wczoraj, że kochanek jej Feliks Stankiewicz, zam. przy ul. Piastów 21, zdradził ją, oblała mu twarz i szyję kwasem solnym, tak, że Pogotowie ratunkowe musiało go odwieźć do szpitala. Puszkę aresztowano.

(—) **Aresztowanie złodziei.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Bolesława Łoziński ego i Józefa Gleznera, podejrzanych o kradzież futer na szkodę Jana Korolina przy ul. Chorążczyzny.

Składki.

Dla staruszki kaleki: E. S. 15 zł.

Lwowianin dźwignął zrujnowaną instytucję artystyczną.

Zdrową nauczycielkę wtrącono do domu obłąkanych...

OFIARA ZŁOŚCI SUBLOKATORÓW I W POSIADANIE JEJ MIESZKANIA. — ZDROWĄ NAUCZYCIELKĘ WTRĄCONO DO DOMU OBŁĄKANYCH, BY WEJŚĆ DWAJ LEKARZE POPISALI „PATENT NA WARJATKĘ", NIE SPRAWDZAJĄC STANU ZDROWIA PACJENTKI.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa w marcu.

Wydział cywilny warszawskiego sądu apelacyjnego dawno już nie widział tak ciekawej skargi jak **powództwo, wniesione przez p. Natalję Trzcińską przeciw dwu lekarzom** dr. Władysławowi **Frankowskiemu** i dr. Wł. **Kosmacińskiemu.**

Najbardziej fantastyczne nowele blędną wobec opowieści **o strasznej krzywdzie**, którą pozwani, według brzmienia skargi, wyrządzili powódce, bezbronnej kobiecie.

P. Trzcińska, nauczycielka języka francuskiego, miała sublokatorów. Zwali się **Pukasowie** i postawili sobie za zadanie **zdobycie jej mieszkania**. Aby to osiągnąć, **bili gospodynię** i wyprawiali najdziksze swawole, by zmusić ją do ustąpienia z placu.

Wreszcie stała się **rzecz niezwykła**. W nocy do pokoju p. Trzcińskiej **wtargnęło kilku sanitarjuszy,** którzy porwali osłupiałą z przerażenia kobietę i wywieźli ją do **szpitala dla umysłowo chorych.**

Bezsilna jej rozpacz nie miała granic. Nieszczęśliwa spędziła jakiś czas w domu dla obłąkanych i rzeczywiście **wpadła w stan silnego rozstroju nerwowego** nim stwierdzono, że jest **zdrową i poczytalną.** Gdy ją wypuszczono, była

u progu obłąkania.

Oczywiście była w tem ręka sublokatorów. Przemyślni Pukasowie **uzyskali od dr. Kosmacińskiego zaświadczenie,** że p. Trzcińska jest niepoczytalna i udali się z tym dokumentem do lekarza miejskiego dr. Frankowskiego, który **bez sprawdzenia** wydał nakaz przewiezienia „chorej" do szpitala.

Dr. Frankowskiemu wytoczono sprawę karną **za nadużycie władzy.** W dwu instancjach skazano go na 3 miesiące aresztu.

Dr. Kosmaciński miał również sprawę karną, która jednak uległa umorzeniu na zasadzie amnestji.

P. Trzcińska wystąpiła **z powództwem cywilnem** solidarnie przeciw obu lekarzom i małżonkom Pukasom o odszkodowanie za straty materjalne i moralne **w wysokości**

117.000 zł.

Adw. Sokołowska, popierająca powództwo w tej niecodziennej sprawie, przedstawiła **ogrom cierpień i udręk moralnych,** jakie przeniosła poszkodowana. Na straty materjalne złożyły się **utrata zarobków,** gdyż uczniowie odsunęli się od p. Trzcińskiej, jako osoby o podejrzanej poczytalności.

Warszawski sąd apelacyjny **zasądził na rzecz poszkodowanej 4.000 zł.** solidarnie od dr. Frankowskiego, dr. Kosmacińskiego i małżonków Pukasów.

Komu Amerykanka zawdzięcza swą piękność?

Olbrzymi rozwój przemysłu kosmetycznego w Stanach Zj.

Nowy Jork, w marcu.

(e) Jeżeli Amerykanka jest, jak to często twierdzą, **najpiękniejszą kobietą na świecie,** to piękność swą w wielkiej mierze zawdzięcza... **mężczyźnie.** Tak przynajmniej przypuszczać należy z artykułu w „New York Times Magazine" i jego ilustracji, na której widzimy **piękność amerykańską w otoczeniu tych, którzy się do jej wdzięków i sławy przyczynili.**

W grupie tej najbardziej uwidocznieni są **„doktorowie kosmetyki" — „beautician" i „cosmetician",** jak ich zwą po tamtej stronie Atlantyku. Amerykanki wydają rocznie **dwa miljardy dolarów** na swą piękność. Funkcjonuje tam **40 tysięcy salonów kosmetycznych i upiększających,** zarabiających dziennie około **5 miljonów dolarów.** Salony te sprzedają **7.000 różnych preparatów 50 miljonom kobiet,** wydającym bajońskie sumy na utrzymanie lub podniesienie swej piękności. Każdy taki salon ma **swego doradcę, który** klijentce poleca najodpowiedniejszy dla niej ma saż, puder, pomadkę do ust itd.

Ale mężczyźni nie mogą rzucać kamieniem na płeć piękniejszą, gdyż **sami wydają rocznie 850 miljonów dolarów u fryzjerów i golarzy. Rachunki ich za masaż twarzy wynoszą 100 miljonów dolarów rocznie, a środki na włosy kosztują dwa razy tyle.** Amerykanin **musi wyglądać młodo,** gdyż wygląd zmęczony i zmarszczki **mogą mu zaszkodzić** w świecie businessu.

Horacy w różnych językach.

INTERESUJĄCE WYDAWNICTWO LOZAŃSKIE.

Lwów, 5 marca.

Nakładem **U. T. Vernella** w Lozannie ukazało się **interesujące wydawnictwo.** Jest to luksusowy zbiór poezyj Horacego w różnojęzycznych, naprawdę doskonałych tłómaczeniach rozmieszczonych w ten sposób, że **w każdym z języków obcych dano tylko jeden przekład.**

W przedmowie do książki pisze wydawca: „Chodziło mi o to, aby w zbiorze niniejszym dać nie tłómaczenia filologów, w których przy pedanterji filologicznej byłaby niechybnie zatracona piękność poezji Horacego, lecz przekłady, dokonane przez poetów różnych narodowości, którzy nietylko nie uronią nic z blasku twórczego wielkiego poety rzymskiego, lecz **zachowają lotność i nieśmiertelną żywość jego strofy".**

W ciekawym tym zbiorze znajdujemy jeden wiersz Horacego w polskim przekładzie. Wiersz ten podano w tłumaczeniu **Jana Pietrzyckiego:**

Żyłem, w dziewczętach zakochany szczerze...
Bo też i do mnie (niejeden pamięta!)
Jakby do miodu, spieszyły dziewczęta.
Dziś broń miłosną oddaję Wenerze.

Jako ci sławni wodze tryumfalni,
Składam pochodnię, łuk i drążki owe,
Któremi nieraz w noce księżycowe
Drzwi podważałem panieńskich sypialni.

Co było kwiatem, zakwita pokrzywą!
Starość, nie radość i myśli ponure...
Ejże Amorku, uciekaj co żywo,
Bowiem kijaszkiem wytrzepię ci skórę!!

Skarb wśród śmieci.

ESKAPADA DO PARYŻA. — A PIENIĄDZE ZOSTAŁY W DOMU. — DO CZEGO PROWADZI MANJA PORZĄDKOWANIA. — MŁODZIENIEC WRACA, ALE NIEBAWEM TRACI HUMOR. — CZASEM OPŁACI SIĘ GRZEBAĆ W ŚMIECIACH!

Londyn, w marcu.

(H) **Pewien młody handlowiec** z Belfordu — jak opowiadają dzienniki angielskie — wybrał się na wycieczkę do Paryża, a niechcąc zabierać ze sobą swych oszczędności w sumie

trzystu funtów szterlingów,

uznał za najlepsze owinąć banknoty **w kawał tapety i ukryć je w kryjówce,** znajdującej się w ścianie jego pokoju.

Powróciwszy jednak z nader **miłej i bogatej w przyjemne wrażenia wycieczki,** stwierdził z przerażeniem, że w czasie jego nieobecności dbała o czystość mieszkania gospodyni zrobiła

generalny porządek

w jego pokoju, usuwając wszelkie rupiecie, a wraz z nim **pakuneczek z pieniądzmi.**

Na szczęście nie spaliła

starych paperów

lecz wyrzuciła do **śmietnika,** skąd zabrał je jeden z wozów miejskich, uprzątających śmiecie z ulic i domów.

Zrozpaczony handlowiec pobiegł do

magistratu,

a dowiedziawszy się w odpowiednim wydziale, że śmiecie z jego dzielnicy wywożone są do miejscowości podmiejskiej **Dicklane,** tam się skierował na poszukiwania.

Przez całe trzy dni trwała niezbyt przyjemna i wonna praca grzebania w **ogromnych stosach śmieci,** zwiezionych do Dicklane. Pod wieczór trzeciego dnia poszukiwań, zmęczony okrutnie handlowiec, **zamierzał już zaniechać** znojnej czynności, gdy nagle ujrzał u stóp swoich sterczący z pośród śmieci

kawałek tapety.

Schylił się szybko, wyciągnął tapetę i — **o dziwo!** — poznał swe

zawiniątko,

a rozwiązawszy je rękoma drżącemi, znalazł w niem **oszczędności nienaruszone...**

Co lepsze: miljon dolarów czy żona?

SENSACJA TYPOWO AMERYKAŃSK.

N. Jork, w lutym.

(x.) Zamieszkały w Ecorse pod Detroit, Stefan Kos, przed dwoma laty ożenił się z sympatyczną panienką, Zofją Rydlówną. Początkowo w małżeństwie panowała harmonja, którą z biegiem miesięcy popsuły dysonanse powstałe na tle częstych wyjazdów pani Zofji do Detroit. Doszło do tego, że małżonkowie „wzięli się za łby"

We wrześniu 1927 r. po ostrej wymianie zdań i ciosów, pani Zofja chcąc „dogryźć do żywego" mężowi, oświadczyła mu, że powodem jej częstych wyjazdów do Detroit jest jej miłość do miljonera Franka, I. Griswolda, z którym spotyka się w hotelach detroickich. Ponadto pani Zofja wyznała, że nie jest pewna, **kto jest ojcem jej 10-miesięcznej córeczki, czy mąż, czy kochanek.**

Po odsłonięciu tych okropności, pani Zofja opuściła dom p. Stefana **i zamieszkała u swych rodziców.**

Poszkodowany małżonek wniósł do sądu skargę przeciw Frankowi J. Griswoldowi, domagając się odszkodowania **w sumie 1.000.000 dolarów, za „używanie żony przez szereg miesięcy".**

Skarga p. Stefana wywołała niebywałą sensację w sferze miljonerów amerykańskich. W prasie opublikowano szereg wywiadów z **Frankiem J. Griswoldem,** w których on oświadcza, że między nim i panią Zofją „nic nie było", „nic ich z sobą **nie łączyło"** i t. p. i daje do zrozumienia, że skarga p. Stefana jest **pospolitym szantażem, sprytnie obmyślanym wspólnie z p. Zofją.** Natomiast p. Zofja milczy, podczas gdy jej mąż, stanowczo podtrzymuje swą skargę.

Termin procesu jeszcze nie został wyznaczony. Panuje ogólne przekonanie, że miljoner nie dopuści do publicznego prania swych brudów, **i przed rozprawą sądową pogodzi się z p. Stefanem.** Czy ostatni zdobędzie miljon dolarów, czy też mniejszą sumę — trudno przewidzieć

—o—

Hilda Scheller skarży.

Berlin, w marcu.

(+) Słynny proces berliński **Krantza** w niebywałym stopniu podrażnił wyobraźnię tłumów, z czego chcą skorzystać różni przedsiębiorcy, by ogólne zainteresowanie przekuć na monetę. Była mowa o **występach Hildy Scheller w kinie,** ale jakoś projekt ten zarzucono — (zdaje się wskutek ostrych ataków prasy).

Obecnie znów jakiś pomysłowy jegomość skorzystał z okazji i wydał w wielkim nakładzie **broszurę p. t.: „Usprawiedliwienie Hildy Scheller".** Ojciec Hildy, wdrożył w imieniu córki **kroki prawne** przeciw owemu wydawcy, żądając zakazu rozszerzania broszury. Równocześnie zaskarżył także **dyrekcję „Schauspielhausu" i aktora Bendowa, który w sztuce pozwolił sobie na „extempore" mówiąc w pewnem miejscu: „Pani Pompadour zachowała się bardzo rozwięźle, Hilda Scheller jest niczem w porównaniu z nią".** Ojciec Hildy żąda zakazu wypowiadania tych słów.

—o—

Prorok trzęsień ziemi

zapowiada wstrząsy w Alasce, Meksyku i Syberji.

Rzym, w marcu.

(e.) Rafael Bendandi z Faenzy, zapowiada **gwałtowne trzęsienia ziemi,** jakie w najbliższym czasie mają nastąpić w różnych punktach globu. Bendandi, z zawodu rzeźbiarz w drzewie, **noce spędza nad pięciu sejsmografami** w jego podziemnem obserwatorjum; **zyska on światową sławę przepowiadania wstrząśnień podziemnych. Zapowiedział w 1922 roku straszliwe trzęsienie ziemi w Japonji.**

Podług jego obserwacji gwałtowne **wstrząsy rozpoczną się w Alasce,** znajdując slabe odbicie **w Meksyku i Syberji.** Po krótkim okresie ciszy, nowa fala trzęsień ziemi ma nastąpić w Afryce i na Wschodzie.

DODATEK POWIEŚCIO'"Y „GAZETY PORANNEJ".

SVEN ELVESTAD.

UPIORNY KRZYK

Lwów – 1928

Krag złożył list starannie i spojrzał na zegarek. Dochodziła dziewiąta.

Jeżeli ci nie przeszkodzę...! — ach jakież to śmieszne. Wszak od tygodni Krag zanudzał się śmiertelnie. Nic a nic mu nie przeszkadzało.

List pochodził od prawie zupełnie zapomnianego towarzysza młodości, który mieszkał w Friedrichshald, gdzie zajmował wybitne stanowisko społeczne. Sądząc z treści, list nie zawierał nic ważnego. Zwykłe zaproszenie towarzyskie. Główną jednak jego zaletą było to, że kończyła się nuda.

Krag postanowił wyjechać. W chwilę później zdążał Krag, wesoły i zadowolony, wraz ze służącym i walizkami na dworzec kolejowy.

Tuż przy wejściu na peron zobaczył Krag młodego agenta policyjnego i podszedł ku niemu.

— Dokąd pan jedzie — zapytał witając się agent.

— Wyjeżdżam w osobistych sprawach.

— Daleko?

— Nie, tylko do Friedrichshald.

— Friedrichshald — powtórzył agent — ależ to szczególne.

— Cóż w tem szczególnego, że ja do Friedrichshald jadę? — zapytał Krag i lekko się uśmiechnął.

— Słusznie — odpowiedział agent — w gruncie rzeczy — nic to dziwnego — właściwie — tylko dzisiaj spotykam się po raz drugi z miejscowością Friedrichshald.

Asbjörn Krag nagle spoważniał.

— Taak? — Czyżby jaka nowa zbrodnia?

— Nie — to nie. — Spotkałem się z tą nazwą dziś w biurze o godzinie wpół do dziesiątej. Wszedłem do biura niespodziewanie i nagle doleciały mnie luźne słowa prowadzonej rozmowy między moim szefem a jakimś nieznanym panem. Ciągle powtarzało się słowo Dr. Peters, więc zrozumiałem, że on się tak nazywa. Miałem wrażenie, że doktor Peters jest prawie na wychodnem.

— Czy jedzie pan jutro do Friedrichshald? — zapytał mój szef nieznajomego pana, mówiącego po niemiecku.

— Prawdopodobnie dopiero pojutrze — odpowiedział Niemiec. — Wpierw muszę zmienić trzysta tysięcy marek.

Niemiec — trzysta tysięcy — wyjazd — to były słowa, które zmusiły mnie do zwrócenia baczniejszej uwagi na nieznajomego.

Był to poważny pan w wieku do 50 lat o czarnej brodzie i lśniących jedwabistych wąsach, i ogromnych prawie nadnaturalnej wielkości oczach, patrzących z poza w złoto oprawnych okularów. Wytwornie ubrany poruszał się ze swobodą salonowca i dystynkcją dyplomaty.

Szef mój był dla nieznajomego pana bardzo uprzejmy i odprowadził go niemal do drzwi wchodowych. Zanim jednak rozstali się obaj, usłyszałem dokładnie słowa Niemca:

„Zdaje mi się jednak, że w Friedrichshald nie znajdę zdolnego detektywa.

Co mój szef na to odpowiedział, nie dosłyszałem, ale to jest właściwy powód mego zdziwienia, gdy dowiedziałem się, że pan wyjeżdża do Friedrichshald.

Czas odjazdu zbliżał się i Krag wszedł do wagonu, kończąc rozmowę przez otwarte okno.

zbrodnia musi zmienić zasadniczo sposoby walki. Krag był artystą w swoim zawodzie.

W czasie jazdy pociągiem Asbjörn Krag nie troszczył się wcale o krajobrazy, przez które przejeżdżał. W jego zimnym i przenikliwym mózgu było miejsca dla pięknych widoków. I ilekroć razy spojrzał na śnieżno-białe pola, skrzące się w promieniach słońca, to tylko w tym celu, aby przekonać się ile już przebył drogi. A gdy kres podróży był jeszcze odległy, powracał do artykułu Brülersa, dyrektora policji, traktujący o daktyloskopji.

Dopiero, gdy pociąg zatrzymał się na dworcu w Friedrichshald, Asbjörn Krag złożył starannie pisma do podróżnej walizki, zarzucił na siebie futro i wyglądnął przez okno.

— Hallo — krzyknął ktoś nań z peronu. Bezwiednie spojrzał w tym kierunku.

W pobliżu wagonu stał pan o rdzawo-rudawym zaroście i witał się przyjaźnie. Mimo długiej rozłąki Asbjörn Krag poznał Joachima Höfta.

— Doskonale zrobiłeś, żeś przyjechał — mówił Höft. Sanki moje czekają. Jedziemy.

— Dokąd? — zapytał Krag.

— Do mnie. Mieszkam w willi za miastem.

W chwilę później mknęły sanki przez ruchliwe i gwarne ulice miasta.

— Czy zaszło co niezwykłego od czasu napisania do mnie listu? — zapytał Krag przyjaciela.

— Od przedwczorajszego wieczora? nic.

— A twoje podejrzenia?

— Moje podejrzenia rosną z minuty na minutę. Jednak pytasz mnie się w ten sposób, jak gdybyś był wtajemniczony w całą sprawę.

— Czy dowiadywał się pan, kim jest Dr. Peters?

— Nie.

— Za mała ciekawość, to ogromny błąd w pańskim zawodzie — zauważył Krag.

— Nie mogę sobie niczego zarzucić — odpowiedział agent. Gdy bowiem szef mój uwolnił się wreszcie od pracy, zapytałem go o Dra Petersa. Zamiast jednak odpowiedzi zapytał mnie niechętnie:

— Dr. Peters? — Słyszał więc pan jego nazwisko?

— Tak jest — odpowiedziałem.

— A czy słyszał pan co z naszej rozmowy?

Powiedziałem mu wszystko co usłyszałem. Na twarzy mego szefa odmalowało się zadowolenie.

— Dr. Peters — powiedział mi szef — udzielił mi bardzo cennych wskazówek. W każdym razie nie życzę sobie jednak, aby ktoś wiedział w moim biurze o panu mówiącym po niemiecku, a tem mniej o jego nazwisku.

— Bardzo słusznie — rzekłem.

Asbjörn Krag roześmiał się. Oto stoi przedemną człowiek i opowiada mi wszystko o czem właściwie wspomnieć nawet nie powinien. Oto młody agent papla jak sroka wbrew poleceniom swojego szefa.

Ach — jak często zdarzają się podobne rzeczy.

Krag do policji nie należał. Nie mniej jednak detektywi uważali go za swojego człowieka i powtarzali mu wszystko, co go mogło żywiej zainteresować. W ten sposób była zawsze łączność między policją a Asbjörnem Kragiem.

I podobnie jak ongiś, kiedy jeszcze Krag wchodził w skład policji, należąc do najlepszych urzędni-

ków, tak i teraz w razie potrzeby znajdował w biurze detektywów pomoc i mógł rozporządzać całym aparatem policyjnym.

Asbjörn Krag nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi do słów młodego detektywa. Opowiadanie to było mu raczej obojętne, a jednak słowa — Dr. Peters — trzysta tysięcy — brak zdolnego detektywa w Friedrichshald — głęboko utkwiły mu w mózgu.

Jeżeli praca, którą przeznaczył mi mój przyjaciel, nie będzie wymagała zbyt wiele czasu, porozumię się z szefem detektywów.

Pociąg ruszył. Asbjörn Krag usadowił się wygodnie w kącie przedziału, zapalił nieodstępnego papierosa i po chwili zatonął w lekturze. Były to czasopisma policyjne wielkich stolic europejskich. Czasopisma te, które są dla zwykłego czytelnika nieskończenie nudne, były dla Asbjörna najwspanialszą lekturą.

Oto jest piękna lektura — zwykł mówić Asbjörn Krag, pokazując na stos czasopism policyjnych.

I innych rzeczy nie czytywał Krag nigdy, z wyjątkiem dzienników, które studjował począwszy od artykułów wstępnych, a skończywszy na ogłoszeniach. Szczególnie te ostatnie miały dla niego dużą wartość.

Zresztą Asbjörn Krag sam był współpracownikiem rozlicznych czasopism policyjnych zarówno w kraju jak i zagranicą. Właśnie przed niedawnym czasem ukazał się w paryskich pismach artykuł „sławnego norweskiego detektywa“ omawiający zbrodnię przyszłości. W artykule tym rozwinął Asbjörn Krag nadzwyczajną fantazję w połączeniu z istotną i gruntowną wiedzą zawodową. Udowadniał on, że wskutek gwałtownego rozwoju sztuki policyjnej,

I.

NIEZWYKŁE ZJAWISKO.

Asbjörn Krag otwierał list za listem, szybko przebiegał oczyma i niechętnie rzucał na biurko. Nie było w nich nic zajmującego. Listy od dalekich znajomych, zaproszenia, które otrzymywał tuzinami i jeden list anonimowy. Z obrzydzeniem rzucił go Krag do kosza.

Asbjörn nudził się straszliwie.

Nic do roboty — nic — myślał.

Zwyczajnie poczta przynosiła mu jakąś tajemnicę, jakieś skomplikowane zadanie do rozwiązania, wreszcie jakieś odkrycie — a dziś....

Wreszcie pozostał mu w ręku ostatni list w dużej, niemal urzędowej kopercie. Rozciął ją spiesznie i wyjął arkusik wytwornego papieru listowego.

Zaledwie słów parę było na nim. Z przyzwyczajenia spojrzał najpierw na podpis.

— Ach, od niego — pomyślał Krag — a więc żyjesz i przeczytał list. List brzmiał:

Kochany Przyjacielu!

Jeżeli Ci nie przeszkodzę w twych zajęciach, zapraszam Cię bardzo serdecznie do siebie na parę dni. Może tu znajdzie się coś dla ciebie. Wyjeżdżając z Chrystjanji wybierz pociąg odchodzący
nie 10·15.   Twój przyjac
Joachin

Niezwykle tanie odkrycie Ameryki.

WYPRAWA DO KRAJU, KTÓRY DZIŚ CAŁY ŚWIAT ZAOPATRUJE W ZŁOTO, KOSZTOWAŁA ZALEDWIE 21 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Haga w marcu.

(e.) Odkrycie Ameryki — jak się dziś okazuje — było **niezmiernie tanią wyprawą**. Nikt o tem dotąd nie wiedział, to też pewną wdzięczność winniśmy **holenderskiemu uczonemu**, który zadał sobie trud **wyliczenia, co też kosztowała wyprawa Kolumba**. Z wyliczeń tych wynika, że koszty jej wyniosły **zaledwie 6.036 guldenów holenderskich (około 21 tysiąca złotych).**

Ażeby dojść do tej cyfry, uczony ów musiał bardzo dokładnie zbadać panujące w piętnastym stuleciu stosunki i uposażenia, oraz warunki, w jakich Kolumb rozpoczął wraz z towarzyszami wyprawę w roku 1492.

Z tych obliczeń wynika, że za całą podróż **Kolumb otrzymał 511 guldenów**, bo jego pensja wynosiła rocznie **768 guldenów** (tyle pobierał wtedy admirał); a że podróż trwała od sierpnia 1492 do końca lutego 1493, więc można było dokładnie ustalić, ile wyniosła pensja admiralska Kolumba za cały ten czas.

Następnie trzeba było wyświetlić sprawę, **ile okrętów, oficerów i marynarzy** wzięło w wyprawie udział, oraz obliczyć wysokość ich pensji. Nie było to wcale rzeczą łatwą; trzeba też było sięgać do **bardzo starych ksiąg i dzienników**, prowadzonych przez dowództwa okrętów.

Dzięki tym księgom ustalono, że kapitan okrętu w czasach Kolumba pobierał rocznie **492 guldeny**, a płaca reszty załogi wahała się między 55 a 72 guldenami rocznie. Wszystkie te dane uczony holenderski odpowiednio uszeregował, pododawał, a po długich i żmudnych obrachunkach stwierdził, iż na całą wyprawę Kolumba rząd hiszpański wydał **zaledwie 6.036 guldenów.**

Jeżeli tak było, to wyprawa ta była najtańszą, a jednocześnie najbardziej owocną, jaką kiedykolwiek w dziejach ludzkości podejmowano.

A chociaż Kolumb tak tanio się sprawił, dając Europie bezcenny podarunek, dziś pomawiają go o to, że zasługi innego człowieka sobie kazał przypisać i wcale odkrywcą nie był. Okazuje się, że łatwiej nawe było odkryć Amerykę, aniżeli zasłużyć sobie na ludzką wdzięczność.

Pułkownik niemiecki na czele wywiadu w Moskwie

Londyn, w marcu.

(e.) Angielskie min. spraw zagr. otrzymało informacje, że **niemiecki pułkownik Nikolaj przebywał w Moskwie jako specjalny przedstawiciel Reichswehry i szef niemieckiego wywiadu wojskowego.**

Min. Reichswehry zaprzeczyło wprawdzie, jakoby łączyły je stosunki z Nikolajem, gdyż w myśl traktatu Wersalskiego, nie wolno Niemcom utrzymywać wojskowej służby wywiadowczej, angielska służba informacyjna posiada jednak **dowody istnienia tego wywiadu, jak** również na to, że pracująca w Sztokholmie przeciw Anglji **centrala bolszewicka, otrzymuje instrukcje od Nikolaja.**

Czerwona armja w cyfrach.

W OKRESIE KAMPANJI POLSKIEJ BYŁO 3 I PÓŁ MILJONA LUDZI POD BRONIĄ. — ROSJANIE STANOWIĄ 65 PROCENT ŻOŁNIERZY

Moskwa, w marcu.

(e.) Sowiecka Agencja Tassa ogłasza **dane statystyczne** o rozwoju armji czerwonej z okazji 10-ej rocznicy jej istnienia. Dane te są następujące:

(e.) Stan liczebny armji: w roku 1913 1,423.000 żołnierzy, w roku 1918 106.000, w 1919 — 425.000, 1920 — **3,538.000, w 1921 — 4,110.000, w 1922** 1,590.000, w 1923 — 703.000, **w 1924** do 1927 — 562.000.

2) Elementy społeczne: w roku 1913, armja carska składała się z 14.1 proc. robotników, 59.3 proc. z włościan, 10.6 proc. z innych warstw społecznych. W 1926 roku armja liczyła 18.1 proc. robotników, 71.3 procent wieśniaków, 10.6 proc. innych kategorji.

Ilość komunistów: W okresie naj cięższym dla republiki sowieckiej, t. j. w r. 1920 ilość komunistów krasnoarmiejców stanowiła 34 procent ogólnej ilości komunistów w republice. W 1918 r. armja czerwona liczyła 35.000 komunistów, w 1919 r. — 121.681, w 1920 — 278.040, w 1921 192.42, w 1927 — 90.583. — W 1927 r. **48.1 proc. dowódców było komunistami.** 4.8 proc. członkami związku młodych komunistów, a 47.1 proc. bezpartyjnych.

4) **Skład narodowościowy** armji czerwonej: **64.8 proc. Rosjan, 17.4 pr.** Ukraińców, 4.2 proc. Białorusinów. 2.1 proc. Żydów, 2 proc. Tatarów. — Inne narodowości stanowią mniej niż 2 procent.

5) **Likwidacja analfabetyzmu.** W okresie istnienia armji czerwonej około 515 tysięcy osób korzystało z początkowego nauczania.

6) **Działalność polityczno-kulturalna** w armji czerwonej wyraża się następującemi cyframi: w 1918 r. było 383 kluby i 1795 bibljotek, a w 1927 r. — 710 klubów i 9.546 bibljotek.

Z życia prowincji.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego korespondenta).

Stanisławów, w marcu.

„Prawdziwie obywatelskiem stanowiskiem“ nazwał Generalny Komisarz wyborczy minister Car w piśmie odręcznem, przesłanem do członków komisji wyborczej w Stanisławowie, stanowisko tych członków komisji, którzy wyczytawszy rozporządzenie w sprawie dyjet za czynności, związane z komisjami wyborczemi, wysłali z inicjatywy tut. adwokata dra Arnolda deklarację do Warszawy, że zrzekają się w czasie tak ciężkiego ekonomicznego położenia Państwa dyjet za spełnianie raz na lat kilka obowiązków w sprawie ogólno-państwowej.

Groźny pożar. W majątku hr. Dzieduszyckiego w Izydorówce wybuchł pożar, który z powodu sprzyjających warunków atmosferycznych objął momentalnie całą stajnię. Akcja ratunkowa ograniczyła się do zlokalizowania pożaru i ochrony sąsiednich budynków. W rezultacie oprócz budynku padło pastwą płomieni 6 krów oraz 2 konie. Inwentarz żywy nie był ubezpieczony.

Znak czasu. Dziesięć lat liczącego Oleksę Balasa oraz 12-letniego Stanisława Morawskiego aresztowano onegdaj za kradzież bielizny, a tego pierwszego ponadto za kilka włamań w mieście.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 6. III. 1928.

EDGARD WALLACE. 31

MŚCICIEL

Opuścił ją z temi tajemniczemi słowy. Stella Marra była ambitną kobietą i bez skrupułu dążyła do sławy i pieniędzy. Co do moralnych zapatrywań nie była lepszą ni gorszą, od tysiąca innych kobiet, które dla luksusu i piękn ego otoczenia poświęcą wszystko. Po wyjściu reżysera, poszła do swego pokoju, aby się przebrać. Zawcześnie było na jej zamierzoną wizytę. bo sir Gregory, niechętnie ją widywał w czasie dnia. Choć nie zawahał się przysłać Bagha ze zbrodniczem zleceniem, wielką uwagę zwracał na pozory.

. . . .

Chcąc listy rzucić na poczcie, wieczorem Stella pojechała do Chichester i w dziwnych okolicznościach ujrzała Michała Brixana. Tworzył ośrodek małej grupy ludzi stojących na rynku o głowę, górując nad nimi. Obecnym był również policjant, którego hełm był widoczny zdaleka. Przez chwilę chciała się spytać, o co chodzi, zaniechała jednak tego zamiaru i pomknęła dalej. Michał poprzednio sam zaciekawiony tłumem ludzi, zbliżył się i zobaczył policjanta, który daremnie starał się porozumieć z czarnowłosym, ciemnoskórym, nędznie ubranym człowiekiem. Nieznajomy trzymał w ręku tłumoczek związany jasno - zieloną chustką, a pod pachą długi przedmiot, owinięty w papier i powiązany niesłychaną ilością sznurków. W pierwszej chwili Mike odniósł wrażenie, że to któryś z malajskich służących Penne'a, ale słusznie pomyślał, iż baronet nie pozwoliłby swym niewolnikom przechadzać się tak po okolicy. Torując sobie drogę wśród ludzi dopchał się do policjanta, który dotknął ręką chełmu i uśmiechnął się.

— Nic nie mogę pojąć z tego dziwnego języka, proszę pana — rzekł. — On chce się koniecznie o coś dowiedzieć; właśnie przyjechał do miasta.

Brunatny człowiek zwrócił na Mika swe wielkie, czarne oczy i coś powiedział, lecz detektyw nic nie zrozumiał. Mimo śmiesznego europejskiego ubrania, dumnie osadzona głowa, strzelista postawa i jakby poczucie własnej wielkości zwróciły natychmiast uwagę Brixana. Wtem, jak pod wpływem natchnienia, przemówił do człowieka po holendersku. Temu aż się oczy rozjaśniły.

— Ja, myn heer mówię po holendersku.

Mike zgadł, że nieznajomy pochodzi z wysp Malajskich, gdzie każdy lepiej urodzony tubylec włada tym językiem.

— Pochodzę z Borneo — mówił nieznajomy dalej — i szukam Anglika, który się nazywa Truji. Pragnę zobaczyć jego dom, gdyż jest wielkim człowiekiem w moim kraju. Gdy zobaczę jego dom, wrócę do Borneo.

Mike przypatrywał mu się uważnie. Była to bardzo piękna twarz, którą psuła tylko długa blizna, ciągnąca się od czoła aż do szczęki.

— Zapewne nowy służący dla Penne'a — pomyślał detektyw i wskazał mu drogę do Griff Towers, poczem stojąc u boku policjanta długo patrzał za znikającą dziwaczną postacią.

ROZDZIAŁ XVII.

Zagłębiona w swym ukochanym rękopisie z pudełkiem kandyzowanych kasztanów u boku, z kolanami pod brodą i głęboką fałdą na czole, Adela Leamington siedziała na łóżku. Dziwnym trafem jednak nie mogła skupić myśli na zawikłanym przebiegu sztuki. Myśli natury czysto osobistej plątały jej się po głowie.

— Kim jest Mike Brixan? — dotąd zupełnie inaczej wyobrażała sobie detektywa. Potem kwestja, dlaczego siedział w Chichester zajmowała ją bardzo. Zaczerwieniła się wreszcie i zła na siebie, potrząsnęła ciemną czupryną. Nie podobna, aby człowiek zajęty wyświetlaniem tajemniczej zbrodni, opóźniał swój wyjazd z jej powodu. Może „Łowca-Czaszek“ mieszka gdzieś w pobliżu Chichester? Na to straszne przypuszczenie rzuciła rękopis na kolana. Z zadumy wyrwał ją głos gospodyni.

— Czy przyjmie pani mr. Fossa?

Zeskoczyła z łóżka i otworzyła drzwi.

(C. d. n.)

WYPRAWA kuchenna za 98 zł. wykonuje stolarnia Mydlarskiego, Łyczakowska 22. 2010-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Wojciech Pipała ur. 1894 w Łańcucie i wydaną przez P. K. U. w Łańcucie. 2027-3

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenje seksualną leczy specjalista Dr. Frisch, Wałowa 11 8498

JAN RIECHL, właściciel terenu naftowego w Uryczu pow. Skole i Drohobycz poszukuje udziałowców do wiercenia jednego szybu w Uryczu w jak największej ilości. Reflektanci, którzyby chcieli przystąpić do udziałów mogą się zgłosić pisemnie do Pana Jana Riechla budowniczego w Schodnicy. Ropa pewna w płytkich metrach Uryckich. 1964-5

Ogłoszenia przetargu.

Kooperatywa budowy domów dla oficerów i urzędników P. P. we Lwowie odda w przedsiębiorstwo budowę kilku budynków mieszkalnych przy ulicy Lubieńskiej (za rogatką Gródecką) w drodze publicznego przetargu.

Stający do przetargu powinien dołączyć do oferty szkice w skali 1:100 (rzuty poziome) budynków wedle następujących typów:

1) budynek parterowy wolnostojący o zabudowanej powierzchni około 140 m. kw. obejmujący jedno pomieszkanie czteropokojowe z przynależnościami;

2) budynek parterowy bliźniaczy o zabudowanej powierzchni około 280 m. kw. obejmujący dwa pomieszkania czteropokojowe z przynależnościami;

3) budynek piętrowy wolnostojący o dwóch pomieszkaniach czteropokojowych o zabudowanej powierzchni około 140 m kw.;

4) budynek piętrowy o 4 pomieszkaniach czteropokojowych, o zabudowanej powierzchni około 280 m. kw.

Za powyższe szkice oferenci nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.

Oferent, którego oferta zostanie przyjętą, zobowiązany jest do wypracowania własnym kosztem planów szczegółowych, a Zarząd Kooperatywy zastrzega sobie prawo zatwierdzenia ich, oraz poczynienia zmian, w ramach oferty. Wolne od stempla oferty, sporządzone na formularzach wydanych przez Zarząd Kooperatywy należy złożyć w biurze Referatu gospodarczego P P. ul. Leona Sapiehy 1. do godziny 12-tej dnia 15 marca 1928.

O wyniku otwarcia ofert zostaną oferenci zawiadomieni w drodze pisemnej najdalej do .... kwietnia 1928 z równoczesnem zwrotem szkiców nieprzyjętych ofert.

Zarząd Kooperatywy zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez podania powodów.

Wadjum wynosi 2 prc. od oferowanej kwoty, a potwierdzenie wpłacenia winno być dołączone do oferty.

Formularze ofertowe, oraz opisy techniczne mających się oddać w przedsiębiorstwo budynków, można podjąć w Biurze Referatu gospod. Komendy Wojew. P. P. we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 1. w godzinach urzędowych. 1960-14

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

AUTOMOBIL i dorożkę-powóz, używaną, kupię, Kassala, Zielona 58, Lwów. 2048-2

DOM 6 ub. wolnych, 600 sąż. 1800 dol. do sprzedania. Winniki, Franki, 11. Iwaszkiewicz Zofja. 2029-2

FORTEPIAN, pianino, fisharmonjum kupię zaraz gotówką. Hanak, Piłsudskiego 21, I. piętro. 1888-5

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

GUMIENNEGO i praktykanta bezpłatnego przyjmę na wieś. Tretet, Na Skałce 1. 1, Lwów 2049-2

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

MICHAŁ FECAN unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Pomorzany. 1991-3

KAŻDEMU bez poręki sprzeda i wypożyczy meble wszelkiego rodzaju na długoterminowe spłaty firma Jakób Czysz, Lwów, Rutowskiego 7. (naprzeciw katedry) rok założ. 1894. 1925-?

Tymczasowy Zarząd Powiatowy w Rudkach rozpisał konkurs na posadę sekretarza Wydziału Rady Powiatowej w Rudkach z poborami VII. kat. płac szczebel „a“ z terminem do 25. marca 1928.

Co do warunków przyjęcia winni reflektanci odnieść się do Wydziału Powiatowego w Rudkach. 1996-3

Sprzedaż drzewa.

W Nadleśnictwie Jasień przeprowadzona zostanie dnia 20. marca 1928 o godz. 10 te rano sprzedaż ofertowa na około 17.580 m³ drewna użytkowego świerkowego i jod'owego na pniu z terminem ukończenia wyróbki do końca sierpnia 1928

Pisemne oferty odpowiednio sporządzone z napisem na kopercie „przetarg“ zawierające poręczne w kwocie 35.000 zł. wnosić należy do Nadleśnictwa w Jasieniu ost. poczta Perehińsko do godz. 17-tej dnia 19. marca 1928 r.

Bliższe warunki do przejrzenia w Nadleśnictwie Jasień i Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia knpno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 8 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł. cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł [illegible]
Bez dostawy . . . . zł [illegible]
Za granicą . . . . . . zł [illegible]

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.